Niektórzy się bali, ale nikt tego nie pokazał po sobie. Zjechaliśmy z naszymi bagażami na dół – było bardzo ciężko, zjedliśmy kolację i udaliśmy się na nocleg. Było super, mogliśmy nawet pograć w ping – ponga i piłkarzyki. Przeżyliśmy nawet bez telefonów - bo nie było zasięgu. Rano, po śniadaniu, taszcząc swoje bagaże wjechaliśmy windami na górę i udaliśmy się do autobusu. Wyruszyliśmy do Krakowa. Po zostawieniu bagaży w hostelu udaliśmy się na spotkanie z naszym „ szalonym przewodnikiem”, który oprowadzał nas po mieście. W tym dniu zobaczyliśmy Wawel – Katedrę, Dzwon Zygmunt, odwiedziliśmy również Smoka Wawelskiego. Następnie Drogą Królewską przeszliśmy na Stary Rynek. Tam zobaczyliśmy Kościół Mariacki z przepięknym ołtarzem Wita Stwosza, Sukiennice i wiele innych zabytków. Słuchaliśmy również legend związanych z Krakowem. Po obiadokolacji wróciliśmy do hostelu na odpoczynek. Kolejny dzień to ponowne zwiedzanie Krakowa z przewodnikiem. Pierwszym naszym punkiem było zdobycie Kopca Kraka – nie było żadnych problemów z wejściem i mogliśmy podziwiać piękne widoki. Następnie spacerowaliśmy prze stare dzielnice Pogórze i Kazimierz. Usłyszeliśmy wiele ciekawych czasami tragicznych opowieści i historii o mijanych miejscach i zabytkach. Zobaczyliśmy inny, trochę starszy Kraków, ale również piękny. Dotarliśmy na Rynek, gdzie mieliśmy czas na zdjęcia, karmienie gołębi i zakup pamiątek. Wieczorem czekało nas jeszcze zwiedzanie Muzeum Podziemi Rynku, gdzie mogliśmy zobaczyć wiele interesujących eksponatów, obejrzeć filmy przedstawiające legendy krakowskie i najciekawsze miejsca i zabytki. Zmęczeni, ale zadowoleni wróciliśmy do hostelu. Ostatni dzień wycieczki to Wadowice, miejsce urodzenia patrona naszej szkoły – Jana Pawła II. Zwiedziliśmy tam Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II. Mogliśmy zobaczyć wiele pamiątek, zdjęć i usłyszeć o życiu wielkiego Polaka. Po zakupieniu słynnych kremówek i pamiątek udaliśmy się w podróż do domu. Wróciliśmy na pewno zmęczeni, ale zadowoleni. Dowiedzieliśmy się wielu interesujących rzeczy, nauczyliśmy samodzielności, współżycia w grupie i radzenia sobie w różnych sytuacjach. Dla niektórych był to prawdziwy „ chrzest bojowy”, zdany oczywiście na 6.

Czekamy na kolejną wycieczkę.

 Ewa Czyżewska